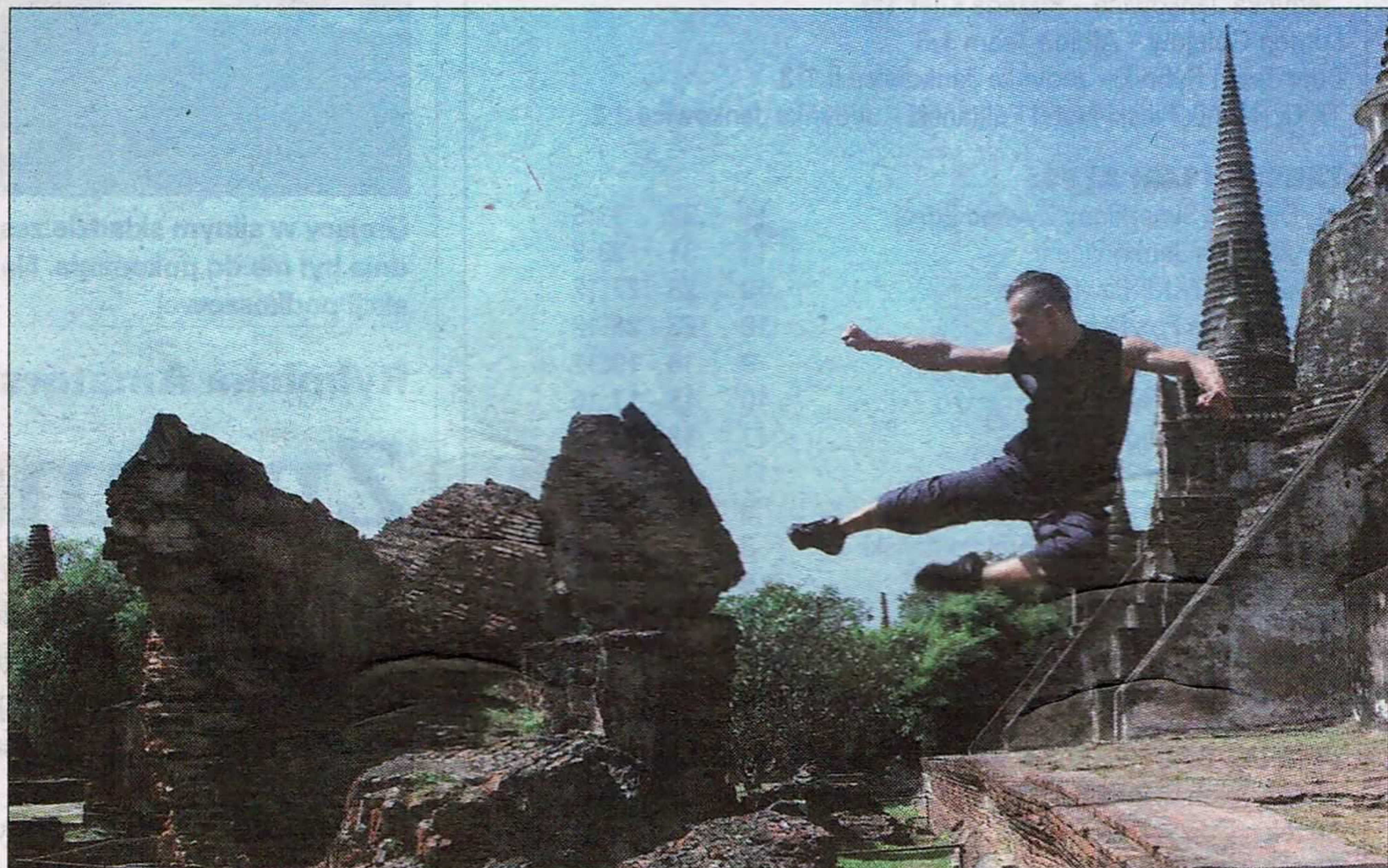


Jak van Damme

Łukasz Kubiak wraz z kadrą narodową Polski udał się na Mistrzostwa Świata w muay thai do Bangkoku. Zawodnik klubu Absortio wyruszył do światowej mekki tej dyscypliny po raz pierwszy w życiu. Po raz pierwszy leciał również samolotem. – Podróż w powietrzu trwała 12 godzin, zastanawiałem się, czy taki długi lot przetrwam. Udało się – wspomina zawodnik.

Mistrzostwa Świata to najważniejsza impreza w całym sezonie. W tym roku wystartowali zawodnicy z 82 krajów. – Nasze dni były bardzo podobne do siebie. Rozpoczynaliśmy od zrzucania wagi, badań lekarskich i obowiązkowego ważenia dla zawodników startujących w danym dniu, później śniadanie, odpoczynek, lunch i po kolejnym odpoczynku wyjazd na zawody, które trwały nawet do godz. 22.00 – wylicza Kubiak. Rybniczanie na zawodach w pierwszej części mistrzostw miał wiele szczęścia – nie musiał



Łukasz Kubiak odwiedził mekkę światowego muay thai, czyli Bangkok

walczyć w zmaganiach kwalifikacyjnych, ponieważ trafił na wolny los. W ćwierćfinale trafił jednak na reprezentanta Turcji. – Walka była wyrównana, nie wykorzystałem jednak w pełni swoich możliwości, choć byłem silniejszy od rywala w kłinczu. W pierwszych dwóch rundach

walczyłem zbyt ospale, byłem za bardzo statyczny, nie wykorzystałem wszystkich umiejętności wyniesionych z taekwondo czyli m. in. kopnięć. Później wróciłem do właściwego rytmu walki, jednak od trzeciej rundy rywal skupił się jedynie na tym, aby mi uciekać. Po ogłoszeniu wyniku, gdy sędziowie wskazali na Turka poczułem ogromny niedosyt, nie mogłem odżalować tych dwóch pierwszych rund – opowiada zawodnik. Po porażce w ćwierćfinale ostatecznie Kubiaka sklasyfikowano na miejscach od 5 do 8 w klasie „A” (gdzie startują najlepsi zawodnicy na świecie) w jego kategorii wagowej 57 kg. Nasi reprezentanci, podobnie jak i inne reprezentacje, mieli jeden dzień wolnego, i oczywiście wykorzystali go na zwiedzanie. – Byliśmy m. in. w świątyni, w której powstawały zdjęcia do kultowego filmu „Kickboxer” z Jean-Claudem van Damme. Dla mnie było to ogromne przeżycie, ponieważ van Damme to jeden z moich ulubionych aktorów – wspomina

Łukasz Kubiak. Zawodnicy kadry zostali również zaproszeni na nocną żeglugę po rzece Menam, przepływającej przez Bangkok. Wiele o życiu i zwyczajach mieszkańców Bangkoku Łukasz dowiedział się podczas treningów biegowych, gdy wyruszał w biedniejsze dzielnice. – Ludzie są tam niezwykle sympatyczni i ciekawi świata, często pytali mnie skąd przybyłem i w jakim celu – wspomina. Kubiak choć wyruszał do Tajlandii po jak najwyższe trofea, to jednak nie żałuje spędzonego tam czasu. – Zdobyłem wiele doświadczenia, które z pewnością będzie procentować – mówi. Jego wyjazd do Bangkoku nie doszedłby do skutku, gdyby nie sponsor – NSZZ Solidarność Region Śląsko-Dąbrowski. – A dobrą formę fizyczną i psychiczną zawdzięczam narzeczonej Karolinie Porwoł, trenerowi Tomaszowi Klameckiemu i przyjacielowi Marciniowi Lampardowi oraz wielu osobom, które w ten czy inny sposób mnie wspierały – przyznaje zawodnik.

Marcin Mońka



W Mistrzostwach Świata zawodnik klubu sportowego Absortio odpadł w ćwierćfinale, zajmując miejsce od 5 do 8